

P. Andrzejewski wzywał wiecowników, aby potrzeby swoje zaspakajali tylko u rodaków, a stornili od bakatystów. P. Bocian żalił się, że robotnicy od wczesnego rana nieraz do późnego wieczora muszą pracować, nie mają więc czasu zajmować się dziećmi tak, jakby pragnęli, więc wdzięczni są tym, którzy dzieciom ich pomagają w nauce języka polskiego przez dostarczanie bezpłatnie elementarzy i innych książeczek polskich.

Piękną mowę wygłosił jeszcze p. dr. Zygmunt Niegolewski, zachęcając do przystępowania do Samopomocy.

We czwartek odbył się przed poznańską Izba karną proces przeciwko byłemu redaktorowi *Górnoślązaka*, panu Kamińskiemu, za artykuł „Pruska sztuka wychowawcza“, umieszczony w skonfiskowanym drugim numerze *Górnoślązaka*, a krytykujący obecny system szkolnictwa pruskiego. Pan Kamiński odsiada obecnie karę więzienną 2 miesięcy jako redaktor *Pracy* za artykuły „do Niemców“ i „do moich braci Górnoślązaków“. Prokurator oskarżał o obrazę regencji poznańskiej i nauczycieli, a ze względu na liczne procesy przeciwko wydawnictwu *Pracy*, do którego i *Górnoślązak* należy, wniósł o 9 miesięcy więzienia dla p. Kamińskiego. Sąd skazał oskarżonego na 7 miesięcy więzienia.

Przegląd zagraniczny.

(Przesilenie we Włoszech. — Czechy i Francja. — Ruch antydynastyczny w Serbii.).

== Dymisja gabinetu Zanardellogo we Włoszech należy do największych niespodzianek, jakie się wydarzyły w polityce. Jak się okazuje, zachowanie się opozycji tak uspokoiło ministerstwo, że nawet nie rozesłało ono przed otwarciem sesji zwykłych w takim razie listów do swych stronników z żądaniem przybycia na tak ważne posiedzenie. To też, jak obliczają, ze 150 stronników rządu pozostało na prowincji, nie kwapiąc się do Rzymu.

A jednak tak wytrawni politycy, jak Zanardelli i Giolitti, powinni byli mniej ufać pozornej ciszy i nie dowierzać zbyt niebezpiecznemu tajemnemu głosowaniu, które tak często może być osłoną dla niezadowolonych politycznych i dla niezadowolonych osobistego. Powodów dla jednej i drugiej znalazło się dosyć.

Zywioły konserwatywne były coraz bardziej niezadowolone ze stanowiska pojednawczego, jakie ministerstwo zajmowało wobec ruchów robotniczych; pomawiano nawet tu i owdzie rząd o faworyzowanie tych ruchów. Ministerstwo napróżno starało się rozwiać te obawy. Nie pomogło ani zastąpienie robotników przez wojsko podczas strejku gazowego, ani uniemożliwienie strejku kolejowego przez powołanie robotników kolejowych do mobilizacji wojskowej. Środki te nie zjednały bowiem konserwatystów, natomiast poróżniły rząd najzupełniej z partią socjalistyczną.

stety jej nie słyszał, gdyż panujący ścisk nie pozwolił mu wtargnąć do „santissimum“, gdzie odbywały się produkcje koncertowe.

Wykonanie IX. symfonii Beethovena przez Towarzystwo muzyczne pod kierownictwem dyrektora Mieczysława Sołtysa, wywołało — po raz trzeci — sensację w sferach muzycznych naszego miasta. Szkoda, że jedynym miejscem, posiadającym odpowiednie rozmiary do produkcji, obliczonej na tak wielką ilość wykonawców i słuchaczy, jest obecnie sala „Sokoła“, której akustyka, z powodu pogłosu i łamania się dźwięku, bardzo wiele do życzenia pozostawia.

Pomijając tę okoliczność — i braki nie dające się usunąć, aż do czasu, w którym po dwudziestoletnich staraniach wykołata nareszcie Towarzystwo muzyczne od kraju lub Rady miejskiej, jaki taki przytułek dla siebie i swoich koncertów — zaznaczamy, że wykonanie IX. symfonii przyniosło i tym razem prawdziwy zaszczyt kierownikowi artystycznemu. Orkiestrze i chórom Tow. muzycznego.

Te słowa gorącego uznania, odnoszą się — o ile to dotyczy orkiestry — szczególnie do drugiej i trzeciej części symfonii (Motto vivace i Adagio motto e cantabile), odegranych z wielką precyzją i z brawurą wprost koncertową.

Kwartet wokalny pozostał z wyjątkiem partii sopranowej, którą w miejsce p. Krzyżanowskiej objęła p. Tarnawiecka, niezmiennym, a pp. drowi Czernemu i Borkowskiemu, wyrazić wypada słowa szczerzego uznania.

Nieśmiertelne dzieło Beethovena wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach, a publiczność, zapelniająca szczególnie salę „Sokoła“, wywoływała kilkakrotnie dyrektora Sołtysa po każdej części symfonii, darząc dzielnego dyrygenta długotrwałymi oklaskami, należnymi się słuszenie zdolnościom kapelmistrzowskim, smakowi artystycznemu i nieustrudzonej pracy p. Mieczysława Sołtysa.

Fr. Neuhauser.

Dalszym powodem niechęci konserwatystów był projekt prawa o rozwodach. I sam projekt był im niemiły i zaangażowanie w mowie tronowej osoby króla do tej sprawy było bardzo źle widzianem.

Cóż dziwnego, że gdy na godzinę przed głosowaniem żywioły niezadowolony zauważyły rosnącą opozycję socjalistów, gdy widocznym było, że mogą oni pociągnąć za sobą republikanów — rozpoczęła się tajna robota intryg, a jej wynikiem było oddanie przy głosowaniu na prezesa Izby około 150 kartek białych, a tylko 135 na kandydata ministerialnego.

Właściwie wynik byłby nawet jeszcze gorszy dla gabinetu, gdyby część socjalistów nieprzejednanych nie była głosowała na swego kandydata. Wybrany w ten sposób p. Villa, nie chciał przyjąć wyboru i pociągnął w ten sposób dymisję gabinetu.

Ponieważ jednak utworzenie nowego gabinetu było bardzo trudnem ze względu na zupełny brak wskazówek co do kierunku przyszłego gabinetu, ministeryum pozostało nadal, cofając swą dymisję aż do czasu nowej debaty parlamentarnej, przy której możliwem jednak będzie uzyskanie większości i pozostanie gabinetu, zwłaszcza, że i groźny na razie ruch pracowników kolejowych w Turynie i okolicy został uniemożliwiony na razie przez militaryzację personelu kolejowego.

== Przybycie sokołów czeskich do Paryża na obchód setnej rocznicy urodzin Wiktora Hugo jest nowem stwierdzeniem przyjaźni, potrzebę której poczęli odczuwać po r. 1870 tak Francuzi, jak i Czesi.

Jedni szukają poparcia swych spraw u drugich: Czesi przez ten związek wydostają się z ciasnych granic swych wewnętrznych interesów na szerszą widownię europejską, na której sprawy czeskie nie spotykały jeszcze dość silnego oddźwięku. Francja, głównie nacjonalistyczna, rada, że znalazła świadomego swych praw sojusznika w walce antyniemieckiej, przyjmuje go nadzwyczaj owacyjnie. Przytem i Paryż, pochopny zwykle do urządzania teatralnych powitań przy każdej sposobności i teraz, jak razem poprzednim, nie szczędził najrozmaitszych objawów radości dla swych czeskich gości.

== W ostatnich dniach wyszła w Budapeszcie w języku serbskim broszura: „Kwestya dynastyczna w Serbii“. Zwraca się ona w gwałtownym ataku przeciw dynastji Obrenowiczów, podnosząc natomiast pod niebiosa zalety księcia Piotra Karageorgiewicza, jako jedynie wskazanego założyciela nowej dynastji narodowej.

Głównymi motywami ataku przeciw obecnej dynastji, były: charakter króla Aleksandra, przejawiający się w całej swej ujemności w polityce, bezdroża, na które sprowadza on losy Serbii w całej swej działalności, a przede wszystkim przez małżeństwo z Dragą Masziną. Ocalić Serbię można jedynie drogą zamachu rewolucyjnego, przez strącenie z tronu Aleksandra, a wyniesieniem nań księcia Karageorgiewicza.

W sprawozdaniu z tej broszury, zamieszczonem w *Münchener Allgemeine Zeitung*, wskazano stanowczo na byłego prezydenta gabinetu serbskiego Bładana Gieorgiewicza i byłego ministra skarbu w jego gabinecie, Wukaszina Petrowica, jako na autorów broszury, pozostających obecnie na usługach ks. Karageorgiewicza. Odpowiedź na to twierdzenie zamieścił natychmiast w *Münchener Blatt* przebywający tam w Monachium redaktor Baludicz, znany przeciwnik Obrenowiczów, stronnik ks. Karageorgiewicza.

Autorem broszury jest on; wyjaśnia to zaś dlatego, że nie chce, aby zohydzano cały antydynastyczny ruch w Serbii, przez przypisywanie jego kierownictwa dawnym przyjaciółom Milana.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Rosyjskie ministerstwo oświaty ogłosiło komunikat treści następującej:

W d. 22 lutego rano, w podwórzu uniwersytetu moskiewskiego, zaczęli się zbierać studenci, wśród których znajdowały się kobiety i słuchacze innych wyższych zakładów naukowych stolicy. Aby nie pozostawiać studentów w podwórzu, rektor uniwersytetu zezwolił im przejść do sali głównej, lub rozchodzić się do domów.

Tłum, złożony z 400 przeszło osób, z sali przedostał się do innych lokali uniwersyteckich, przyczem wyważono drzwi zewnętrzne i 7 drzwi w sali głównej audytorium. Część tłumu udała się na drugie piętro, gdzie wyważyła drzwi wejściowe w mieszkaniu kierownika seminarium prawnego, docenta prywatnego Czistiakowa i zmusiwszy go do wyjścia, rozkwaterowała się w tem mieszkaniu, zniszczyła wszystkie zapasy żywnościowe, rozbiła szafę, popsuła i zniszczyła wiele sprzętów Czistiakowa.

Przez cały ten czas tłum zachowywał się hałaśliwie, a z kilku okien, wychodzących na ul. Nikicką, wyrzucano flagi czerwone. Nie bacząc na wielokrotne zalecenie zwierzchności naukowej, aby niezwłocznie opuśczone uniwersytet, tłum, z wyjątkiem niewielu, nie rozchodził się, oznajmując, iż tutaj nocować będzie.

Ze względu na zupełną niemożność przywrócenia porządku środkami własnymi, zwierzchność naukowa zwróciła się o pomoc do władzy cywilnej, z której polecenia, około godz. 12 w nocy, do gmachu uniwersyteckiego wprowadzono policję i oddział wojska. Wszystkich, którzy samowolnie wtargnęli do uniwersytetu, bez szczególnego z ich strony oporu, aresztowano i odprowadzono do manezu.

Po usunięciu tłumu, przy oględzinach lokali uniwersyteckich, prócz uszkodzeń wspomnianych, okazało się, iż są rozbite: ławki, stoły, krzesła, biurka, a przechowywane w nich papiery zniszczone. Na podłodze znaleziono: owinięty w szmatę gwicht, noże fińskie, kij długi i pręty żelazne, wyłamane z kraty uniwersyteckiej. Podczas rewizji u niektórych aresztowanych odebrano noże fińskie, kastety i rewolwery. W wielu miejscach urządzono barykady.

Wszystko to świadczy, że studenci, biorący udział w rozruchach, uważają lokal uniwersytecki za przeznaczony nie dla spokojnych zajęć naukowych, lecz na zgromadzenia nielegalne, pozwalają sobie na postępkę, właściwe nie przyzwoitości, dobrze wychowanym młodym ludziom, lecz niesforne-mu, wyuzdanemu tłumowi, zapominającemu o wszelkiem poszanowaniu porządku i cudzej własności i dlatego uważam, iż dla takiej młodzieży nie może być miejsca w wyższych zakładach naukowych.

Skutkiem tego polecam kuratorowi moskiewskiego okręgu naukowego polecić zarządowi cesarskiego moskiewskiego uniwersytetu, niezależnie od kar, na jakie winni mogą być skazani na prawach ogólnych, niezwłocznie wykreślić z liczby studentów wszystkich, których aresztowano w nocy na 23 lutego w gmachu uniwersytetu, zastosowawszy ten środek również do słuchaczy innych podwładnych mi zakładów naukowych i aresztowanych razem ze studentami uniwersytetu.

Komunikat ten rozesłano do pism za pośrednictwem rosyjskiej agencji telegraficznej. Nie ma w nim mowy o rozruchach studenckich w Kijowie z 15 lutego, ani o zajściach w Petersburgu, gdzie wszystkie wyższe zakłady naukowe w d. 21 lutego zamknięto w obawie krwawych wydarzeń.

+ Prof. Büdinger

(Korespondencya „Słowa Pol.“.)

Wiedeń, 1 marca.

(JK.) W przeciągu kilku ostatnich lat stracił Uniwersytet wiedeński najdistinguishedszych profesorów, tych, którzy stanowili jego sławę światową. Zmarli Billroth, Stricker, Marear. Exner, Siegel, a obecnie jeden z najslawniejszych historyków, a zarazem najcichszych pracowników Maksymilian Büdinger. W krótkich odstępach czasu wyprzedzili go na drodze do grobu trzej głośni austriaccy historycy: Arneth, Huber i Zeissberg.

Urodzony w Kassel r. 1827, studyował w Marburgu, gdzie się też w r. 1851 habilitował jako docent historii. W dziesięć lat potem (1861) powołany został jako zwyczajny profesor historii do Zürichu, a stąd w 1872 w tym samym charakterze do Wiednia. W pięć lat potem mianowany został członkiem tutejszej Akademii umiejętności.

Büdinger był jednym z najzdolniejszych uczniów, a może jedynym godnym następcą wielkiego Rankego.

W teraźniejszej epoce ciągłej specjalizacji, był on przez długi przeciąg czasu jedynym, który historję traktował uniwersalnie. Dopiero teraz, gdy na nowo weca się studjum historyczne ku problemom ogólnym i porównawczym metoda badania bierze górę nad poprzednim kierunkiem specjalizacji, objawia się znaczenie zmarłego uczonego w całej pełni.

Büdinger był równie świetnym znawcą historii wschodu, jak średniowiecznej historii Austrii. Dzieło jego p. t. „Austriacka historia do końca 13 wieku“ posiada niespożyty wartość, równie, jak monografię z dziejów wielkiej rewolucji francuskiej i historii Anglii. Jego „Odczyty o historii angielskiej konstytucji“ są jednym z najwięcej czytanych podręczników. Monografia Filipa II i nieszczęśliwego Don Carlosa, Ryszarda III angielskiego, generatora Lafayette'a i Wellingtona nie odznaczają się wprawdzie stylem tak śmiałym, jak prace essayistów francuskich i angielskich, ale za to przewyższają je o całe niebo źródłowością i rzetelnością przedstawieniem. Był on fachowcem, nie błyskotliwym literatem i feljetonistą, piszącym jednolitą historję.

Niestrudzoność jego w pracy stała się przysłowiową w tutejszych kołach uczonych. Całymi dniami ślecał przy swem biurku w seminarium archeologicznem. Kiedykolwiek odwiedzałem p. Józefa Noralskiego, obecnie inspektora komunalnego wykopalisk wiedeńskich, pracującego w tem samem seminarium, nie było wypadku, abym nie zastał tam profesora Büdingera pochylonego nad księgami. Przy pracy zapominał o pokarmie i o spoczynku, aż uczniowie jego musieli mu zwracać uwagę na te najprostsze obowiązki względem siebie samego.

Pogrzeb odbył się na tutejszym cmentarzu ewangelickim zeszłego wtorku (27 lutego). Orszak

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

